№ 33. Rok czwarty. dnia 17. Sierpnia 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

„Nie w wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“

(Ciąg dalszy.)

III.

Doszedłszy Zbawiciel Jezus Chrystus wieku swego lat 30 w zapomnionym i zatajonym żywocie przy Matce swojéj i Józefie, ojcu mniemanym; pierwszy raz ukazał się na widowni świata, jako Mesyasz, kiedy bliska krewna Najświętszéj Panny strojąc gody weselne, zaprosiła i tę świętą familią, któréj też Pan Jezus nie odmówił. Ponieważ to byli ubodzy ludzie, którzy wesele wyprawiali, i nie byli wstanie kupić wina, według zwyczaju weselnego — a widząc Najświętsza Panna ten kłopot gospodarza, iż się wstydził onego niedostatku, rzecze do Syna swego: „Wina nie mają,“ jakoby chciała prosić Go aby On jako Bóg, zaradził onemu niedostatkowi. Na co Pan Jezus odpowiadając rzekł: „Co mnie i tobie Matko natem?“ Jakoby rzekł: Nam nic na tem nie zależy, gdyż o żadne uciechy, ani traktacye nie dbamy. Ale jednak Matka Boska ufna, iż Syn jéj uczyni miłosierdzie i zaradzi temu kłopotowi małżonków, rzecze do przewodniczącego weselem: „Co wam rozkaże Syn mój, to czyńcie.“ Pan Jezus kazał nanosić wody do stągwi kamiennych. a Najświętsza Panna nabrawszy w kubek kazała wszystkim nabierać i częstować się, a oto było najlepsze wino.

To było pierwsze Pana Jezusa dzieło, jako Boga-Człowieka. — To było Jego pierwsze ogłoszenie się Mesyaszem, — od początku świata oczekiwanym i przez proroków przepowiadanym. Odtąd Pan Jezus występował publicznie z naukami swemi i przepowiadał Chrzest i pokutę. Lubo święty Jan przed Panem Jezusem wcześniéj.... zaczął nauczać i zalecał ludowi Chrzest i pokutę, i lud słuchając jego nauki, pytał go; Czyliż tyś jest, któryś miał przyjść, albo jeszcze innego mamy czekac? A św. Jan właśnie spostrzegłszy Pana Jezusa pomiędzy ludem, palcem Go wskazał, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. — Ten jest, któremu ja nie godzienem, upadłszy mu do nóg rozwiązać rzemyka u obuwia Jego. Jać was chrzczę wodą, ale On was chrzcić będzie Duchem świętym.“ I odtąd Pan Jezus nauczał i kazał w kościele i na różnych miéjscach — Cuda czyniąc, chorych uzdrawiając, umarłych wskrzeszając, opowiadał światu królestwo Boże przez lat trzy. To królestwo Boże, które Pan Chrystus przyniósł na świat i które opowiadał, przyrównał go do ziarnka gorczycznego, które jest najdrobniéjsze, a z niego wyrasta drzewo, na którém ptacy powietrzni zakładają gniazda swoje.

To też widziemy dzisiaj skutek tych słów Chrystusowych; lubo Pan Chrystus nic nie napisał, tylko apostołowie Jego, których On od początku swójego królestwa Bożego na ziemi wezwał, aby mu byli świadkami. — Ci napisali Ewangielią, jako treść nauki Chrystusowéj. — A dziś to słowo Chrystusowe, ta Ewangielia, która zawiera się w niewielkiéj książce, zrodziła ogromne biblioteki, które, gdyby kto chciał zgromadzić na jedno miéjsce, toby z nich uformował góry na kształt gór Karpackich — a te, gdyby kto mógł przejrzeć i z konfrontować, to ani jednego autora nie znalazłby któryby słowo w słowo napisał to samo co jego jakiś tam kolega. A jednak wszędzie w kościele katolickim jedno i to samo Słowo Boże jest opowiadane i opisowane, a przecież, jak człowiek do człowieka, choć ich jest miliony milionów na świecie, jeden do drugiego nie podobien, tak to Słowo Boże w różnem i w rozmaitém określeniu bywa ludowi do zrozumienia podawane. Dla tego jednak jest koniecznie potrzebna cenzura duchownych dzieł, ażeby pisarze czerpający z tego jednego nieprzebranego źródła Ewangielii św. chcący lub niechcący nie zboczyli z drogi prawdy, i zamiast pokarmu duchownego, trucizny, nie rozmnażali. Przeto niech się każdy strzeże książek dla duchownego użytku przeznaczonych, któreby nie były aprobatą duchowną zaopatrzone.

Treść wszystkich nauk Chrystusa była ta, ażeby ową pychę, która jeszcze przed stworzeniem świata w zbuntowanych aniołach powstała, i która też rodzaj ludzki w pierwszych rodzicach zaraziła, podeptać, zniszczyć i wszystek cel, nowo odrodzonego świata w Chrystusie Panu na to skierować, ażeby tę zbrodnię, jako źródło, czyli zarodek wszelkich grzechów zniszczyć i wytępić, a w jéj miéjsce miłość, łagodność, pokorę, usłużność i posłuszeństwo zaprowadzić.

Czy Pan Bóg Wszechmogący, ten swój zamiar doprowadził lub doprowadzi do skutku, to u nas ludzi widzi się dwojako. — Ci którzy wierzą w Imię Jego — którzy

nie z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili, ci wierzą i wiedzą, iż wszystko to, co Bóg w swoich przedwiecznych zamiarach ugruntował, to się wypełnia i wypełni aż do ostatniéj joty. Sumę wybranych i do zbawienia wiecznego przeznaczonych, to Pan Bóg wśród największego niedowiarstwa — wśród prześladowania i największego ucisku kościoła świętego, uzyska. — Ci zaś, którzy są synami ciemności, którzy nie z Boga, ale z ciała narodzeni są, ci myślą iż wielką łaskę Panu Bogu robią, gdy liczbę katolików sobą powiększają — i chociaż uczynków katolickich nie mają, byleby do katolików się rachowali, to zda im się, iż już Pan Bóg powinien być z nich zakontent. A to są właśnie ci najnieszczęśliwsi ludzie na świecie, o których mówi Mądrość Boska: „Ponieważ jesteś ani zimny ani gorący, dla tego poczne cię wyrzucać z ust moich.“

Co to ma znaczyć: „poczne cię wyrzucać z ust moich?“ — To my wszyscy możemy sobie tłomaczyć jak chcemy, ale zawsze z tem przyjdziemy na ten koniec, iż Pan Bóg wzgardza takim człowiekiem i odejmuje od niego wszelkie łaski — takie nawet, które poganom jeszcze zostawia dla uznania — i Ducha świętego jeszcze nie odejmuje od nich, ażby mieli sposobność poznać prawego Boga i prawdziwą religią. Takim zaś, którzy już poznali prawego Boga, lub w samozbawiennéj wierze się urodzili, a życie prowadzą przeciwne téj św. religii, ani się nie starają o poprawę swego życia, takich Pan Bóg wyłącza z księgi żywota i na potępienie ich przeznacza.

Pan Bóg ze siebie żartować nie da. — On jest nad wyobrażenie ludzkie cierpliwym, łagodnym i nieoszacowanie dobrym dla człowieka. Długo się przygląda na jego niedowiarstwo, zbrodnie, rozpusty i wszelkie grzechy. — Długo czeka pokuty, poprawy i odmiany złego życia— lecz gdy się pewna dopełni miara, wtedy karze w całéj surowości. — A karanie takie bywa częstokroć i tu na tym świecie i we wieczności. —

Dosyć wspomnieć o spustoszeniu Jerozolimy, aby pojąć, co to jest wpaść w ręce sprawiedliwie karzącego Boga. A takich podobnych Jerozolimów, czy nie widzieliśmy lub o nich nie słyszeli i za naszego życia — na całych narodach lub na pojedyńczych osobach?

Przez trzy lat Pan Jezus nauczał Jerozolimę — z wszelką dobrocią i cierpliwością, wszystko dobre jéj czyniąc. — I jeszcze po swém w niebowstąpieniu czterdzieści lat czekał nawrócenia i upamiętania się bezbożnego i ciągle przeniewierczego ludu Izraelskiego. Aż nareszcie przyszła ona pomsta Boża, którą Pan Chrystus z płaczem wyrzekł nad Jerozolimą, przepowiadając: „Biada tobie Jerozolimo, iż nie poznałaś i nie chciałaś poznać nawiedzenia twojego. Ileż razy zgromadzałem cię, jako kokoszka zgromadza kurczęta swoje, a ty nie słuchałaś! Dla tego przyjdą na cię dni, kiedy kamień na kamieniu nie zostanie.“

Tu zaś widziemy wielkie dopuszczenie pokusy na naród żydowski w samém zesłaniu Mesyasza na świat. Ten naród zbytecznie do materyalizmu przywiązany, spodziewał się, iż Mesyasz przyjdzie na świat jako mocny król i wszystkie narody niedowiarków zawojuje i odda je w moc żydów — nad któremi oni myśleli panować. Gdy tymczasem Jezus Chrystus przyszedłszy na świat w stanie ubogim i tylko ubóstwo i pokutne życie ogłaszał i za konieczny warunek do zbawienia zalecał — tego żydzi słuchać nie mogli i dla tego pomimo, iż widzieli sprawy Boskie w Chrystusie, iż żaden człowiek tego czynić nie może, co Pan Jezus czynił, jednak za obiecanego Mesyasza Go uznać nie chcieli. — Osobliwie owi wszyscy książęta, kapłani i co to uczonemi się być mienili faryzeusze, którym Pan Jezus wyrzucał na oczy ich bezbożność, obłudę, łakomstwo, rozpustne życie i t. d. Chociaż oni dobrze wiedzieli, iż Pan Jezus jest prawdziwym Mesyaszem, gdyż im był tak opisany przez ich Proroków jak Go widzieli, i te proroctwa im wytykał na oczy Pan Jezus, oni przecież sprzeciwiali się i jakoby myśleli Pana Boga zniewolić, iż takiego Mesyasza im musi zesłać, jakiego oni sobie życzyli.

Tu musimy się nie co zastanowić nad okropną ślepotą, a tem więcéj nad złością i upartością onego bezbożnego ludu, na który sam Pan Jezus się skarży temi słowy:

U Mateusza św. w rozdz. XI. w. 20. aż do 25.

„Tedy począł wymawiać miastom w których się stało bardzo wiele cudów jego, że nie czyniły pokuty. — Biada tobie Korozain, biada tobie Bethsaido: Bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w włosiennicy i w popiele pokutę czynili. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżéj będzie w dzień sądny, niźli wam. A ty Kapharnaum, izali się, aż do nieba wyniesiesz? aż do piekła zstąpisz. Bo gdyby się były w Sodomie cuda stały, ktore się stały w tobie, snadźby były zostały aż do dnia tego.

Wszakże powiadam wam, iż znośniéj będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny. niżeli tobie.“

Ale podczas, gdy my na tych bezbożnych żydów zrzymamy się i nad ich ślepotą upłakujemy, gdyby oni mogli zmarłych powstać i tu przed nami stanąć, toby zaiste powiedzieli nam to, co Pan Jezus powiedział niewiastom nad nim płaczącym: Nie płaczcie wy nad nami, ale sami nad sobą i nad waszémi dziećmi. Bo jeżeli się to stało, nam surowym, niedoświadczonym, za mało oświeconym, a jakoż się z zami stanie, którzy już macie i z nas i z ośmnastu wieków naukę i doświadczenie. — Którzy tych samych łask od Chrystusa doznajecie — ba nawet większych — bo my jeszcze nie mieli téj łaski, Jego ciała pożywać — z Nim się łączyć — Duchem Bożem być na każdy dzień oświeconymi, jak wy chrześcianie katoliccy macie. — Czyliż i wy na te cuda nie patrzycie, — czy tych samych uzdrowień od umarłych wskrzeszenia — ślepym wzroku przywrócenia nieodbieracie?

Ten Jezus — prawda żył pomiędzy nami—od nas nienawidzony, nieprzyjęty—nareszcie umęczony i ukrzyżowany. — Ale czyliż wy lepiéj czynicie? Czy wy nie macie Chrystusa na każdy dzień między sobą — a jakże się z Nim obchodzicie? Ten sam Chrystus rzeczywiście jest w kościele w Najświętszym Sakramencie — a jakże często — z jakiem sercem — z jakiem uszanowaniem go odwiedzacie? Pan Jezus wam powiedział: Jeżeli co dobrego czynicie temu najmniejszemu z waszych bliźnich, mnieście uczynili. A jakże to uważacie w waszych bliźnich tego Chrystusa? Wy nietylko obcego, ale własnego brata — własnego ojca lub matkę nienawidzicie. A cóż mówić dopiero o umęczeniu — o ukrzyżowaniu Chrystusa? — My od samego piekła zaślepieni, sami niewiedzieliśmy co czynimy, bo nam sam Pan Jezus przy skonaniu swojem dał to świadectwo, gdy się modlił za nas do Ojca swego niebieskiego mówiąc: Boże Ojcze odpuść im to, bo niewiedzą co czynią. — Ale wy gorzéj krzyżujecie na każdy dzień Chrystusa, kiedy Jego Oblubienicę — kościół święty katolicki obdzieracie, znieważacie, w niewolnicze pęta okuwacie. — My jednę popełnili zbrodnię, zamor-

dowawszy Chrystusa — a za to nasze pokolenie przeklęte jest aż do skończenia świata. — A wy — ileż to tego samego rodzaju zbrodni popełniacie? — I wy chcecie się jeszcze błogosławieństwa Boskiego spodziewać. — Ty osobliwie prawowierny wybrany narodzie katolicki? — Myśmy mieli tylko jednego Kajfasza, jednego Annasza, jednego Heroda, którzy wołali na Piłata: ukrzyżuj Chrystusa a wypuść Barabasza. — A wy porachujcie tylko między sobą, wiele wy macie Annaszów, Kajfaszów i rozmaitych Herodow, którzy wrzeszczą i krzyczą na Cesarza, na prawodawstwo; Ukrzyżuj Chrystusa a wypuść Barabasza. Ukrzyżuj Go w niewinnych dziatkach, które w szkole pod okiem i dozorem duchowieństwa odbierają nauki i zdrowym pokarmem młodociane serca odżywiają — a wypuść Barabasza — wypuść tego zbójcę bezreligijnego nauczyciela, ażeby zaraz w zarodku młodych serc zabił uczucia religijne — zabił uczciwość, bojaźń bożą, skłonność do cnoty i do miłości Pana Boga. Niedosyć natem — oni jeszcze więcéj wołają: Ukrzyżuj Jezusa, Sakrament małżeństwa ustanowiającego! precz z Nim na krzyż — na krzyż z uczciwością, na krzyż z familijnym rodowodem — wypuść Barabasza — owego ducha nieczystego, który zkazi cały rodzaj ludzki — który namnoży sierót bez ojca bez matki, który zuboży większą część domów familijnych — który rozprzęgnie całe społeczeństwo ludzkie etc. Oni jeszcze wołają daléj: Ukrzyżuj Jezusa z całem jego prawem zasadzającem się na sprawiedliwości, a wypuść Barabasza złodzieja, zbójcę, niech mu się nic złego nie stanie. — Jeżeli ukradnie to dać mu małe napomnienie — parę dni aresztu. Jeżeli zabije — to należy uważać za przypadek — za porywczość, bo on przytem nic złego niemyślał. Ale jeżeliby zaś sprawiedliwy chciałby się upomnieć o swą krzywdę — a mianowicie gdyby się poważył panu urzędnikowi prawdę powiedzieć, to co innego — to zbrodnia — takową trzeba surowo karać!

Myśmy mieli tylko jednego Judasza, który nam sprzedał Chrystusa — a i tegośmy nienawidzili, bo gdy przyszedł ze skargą i lamentem, że nie innego zaprzedał, myśmy go za drzwi wyrzucili i niechcieliśmy nic więcéj z nim mieć do czynienia, Dla tego nieznalazłszy przyjaciela, któryby go pocieszył — jego zbrodnię pochwalił — poszedł w desperacyi i obiesił się. Ale wy wieleż to macie Judaszów między sobą — a jak się jeszcze z niemi obchodzicie? podobno lepiéj niż z rodzonemi braćmi swemi. — Zaprzedał Chrystasa Luter, Hus, Kalwin, i wielu — wielu innych Judaszów. A czy który był opuszczony od was? O nie! wyście go dopiero dla tego uszanowali i uczcili, że Chrystusa zaprzedał. Wyście mu nie tylko dali 30 sgr. jak my, aleście mu dali tysiące tysięcy talarów — a w dodatku daliście mu jako całopalne ofiary, dusze wasze i dusze dzieci, wnuków i prawnuków waszych.

Ale cóż tu mówić o tych, którzy są odszczepieńcami i którzy już do ludu Bożego, do ludu wybranego nie należą tak dobrze, jak i nasi potomkowie. Ale zwracamy naszą uwagę do ciebie ludu katolicki. Wy widzicie Judaszów pomiędzy wami, którzy Chrystusa zaprzedawają w rozmaite sposoby — to przez mowy gorszące, zaprzeczające prawdy Boskie, znieważające i pogardzające artykułami wiary, — to przez pisma rozmaite, wyszydzające — urągające się z wiary św. katolickiéj. — A czy wy z takiemi Judaszami zrywacie stosunki — czy was zaboli serce nad tem, że to jest zdrajca co Chrystusa zaprzedaje? Wiemy o tem, że zaledwie odpowiesz mu czasem odpornie wtedy, kiedy taka podła istota wcale nie stoi na zawadzie twojego zarobku, — Jeżeli zaś masz z nim stosunki korzystne, albo przynajmniéj wypada ci być dla niego grzecznym, wtedy twoje przekonanie i świętość religii musi ustąpić na bok.

Moi kochani — my jako świadki naszéj nędzy i naszego nieszczęścia, to wam tylko możemy powiedzieć, iż jeszcze tak podłemi niebyliśmy jak we waszem postępowaniu was widzimy.

Nim jednak zakończemy nasze skargi, musimy wam jeszcze jednę wynurzyć prawdę, a to jest ta: Cokolwiek nas spotkało nieszczęśliwego, wszystko jesteśmy winni onym ludziom, co to się mienili być uczonemi. Wszystkie przeniewierzenia Bogu — każde bałwochwalstwo, zabijanie proroków, nareszcie zamordowanie samego mistrza Proroków, Chrystusa — wszystko to winniśmy są tym, co to się mienili być nauczeni w piśmie. Oni nas buntowali — oni nas do wszystkiego namawiali — a myśmy, jako uczonym, wierzyli. Dla tego i was ostrzegamy, bo co się u nas działo, to się i z wami dzieje.

Strzeżcie się téj nieszczęśliwéj światowéj polityki, która jest matką grzechów cudzych.

Ty mniemasz, iż tylko zato jesteś przed Bogiem odpowiedzialnym, co sam swoją osobą — uczynisz. Tymczasem nieuważasz iż dzielisz się grzechami śmiertelnemi z człowiekiem, na którym ci nawet nic nie zależy. Do najgrubszéj materyi tych grzechów należą owi Judasze, którzy Chrystusa zaprzedają, a wy mogąc im przeszkodzić, nie przeszkadzacie — mogąc zabronić, nie zabraniacie, mogąc karać jesteście dla nich za względnemi — Osobliwie zaś, gdy obcujecie, przyjaźnicie się, pobłażacie ludziom, o których wiecie, iż są nieprzyjaciołmi Bożemi.

Nareszcie do ciebie jeszcze się zwracamy, nowy Jobie, narodzie polski. Ty ukochane dziecko wybrane Matki powszechnéj, Kościoła katolickiego. Tyś jest wierny naśladowca nas Izraelitów!

Dopokąd naród Izraelski był wiernym Panu Bogu, dotąd Pan Bóg szczęścił i błogosławił mu. Odkąd zaś począł się mięszać z poganami, mniéj sobie ważyć Boskie upomnienia, odtąd Pan Bóg zaczął zsyłać na nich nieszczęśliwe wojny. Taką samą drogą prowadzi i was Pan Bóg. Dopokąd wasz oręż podnosiliście w obronie wiary świętéj, dopoty Pan Bóg strzegł granic waszych, ale jak skoroście się pobratali z luteranami, kalwinistami, i samiście się zarażali przeklętem masonizmem, odtąd utraciliście pomiędzy sobą jedność i zgodę, a z nieprzyjacielami coraz nieszczęśliwsze staczaliście wojny. Aż nareszcie popadliście w niewolą, z któréj chcąc się wydobyć, pokazowaliście światu, iż dla wiary i dla wolności chcecie powstać i zrzucić jarzmo tyranów z siebie, ale Pana Boga nie potrafiliście oszukać, bo Pan Bóg widział sprawy wasze, iż więcéj po masońsku i dla masonizmu walczyliście, niżeli po katolicku i dla wiary św.

A teraz, jak owo my napuszczy, niechcąc słuchać Mojżesza, cielca sobie ulaliśmy, któregośmy za Boga czcili i jemu pokłony robili. — Tak wy, nie w Bogu ufacie ani swojego kościoła słuchacie, tylko utworzyliście sobie cielców z ludzi bezbożnych, którzy nibyto uczeni i mądrzy myślą zbawić ojczyznę bez Boga. — Takim nędznikom wy kadzicie i im się kłaniacie, Boga i świętą wiarę staropolską opuszczając. Przyjdzie nareszcie i ostatnia na was próba, tak jak na nas przyszła —

iżali i wy ukrzyżujecie Chrystusa? Wtenczas na wieczną niewolę — na wieczne tułactwo zkazani będziecie, tak jak nasze nieszczęsne pokolenie. Ale krew męczenników, waszych braci jeszcze woła do Boga o zmiłowanie nad wami. — Mnóstwo świętych ojców i matek waszych, nieustannie proszą u tronu Najwyższego Boga o wasze nawrócenie, a potem o przywrócenie wam waszéj katolickiéj ziemi. Ale Ten Bóg nie może się jednak nad wami zmiłować, dopokąd wy sami nie zmiłujecie się nad sobą, porzuciwszy przeklętą pychę, niedowiarstwo i jak jednem sercem, jednem głosem udacie się do Boga. a potem też wspólnemi siłami popracujecie nad wydobyciem z przepaści waszéj ojczyzny.

Temi lub tym podobnemi słowy odpowiedzieliby nam dzisiaj żydzi i krzyżownicy Chrystusowi. A cóż nam powie sam Pan Chrystus na sądzie ostatecznym — gdy przedstawi nam te niezliczone cuda w każdym zakądku świata i w każdym wieku i w każdym o niemal roku, dla wzbudzenia w nas wiary objawione? Gdy policzy te wszystkie skarby Niebieskie, aż do ostatniéj kropli dla nas katolików wyczerpane, a z tak małem pożytkiem na nas wylane. To ubogie życie Chrystusa na ziemi, te prace Jego, męka i śmierć najboleśniejsza. — Tak samo ubogie życie N. M. Panny, i nie omal te same męki jéj jakie cierpiał Pan Jezus, na ciele, Najświętsza Panna cierpiła je na sercu. Ta krew przelana i zasługi męczenników świętych. — To utrapione życie świętych pustelników. Te niezliczone Ofiary ołtarza i komunie św. dla nas z nieba tu spuszczone. To wszystko będzie nam na oczy wystawione i z tego rachunek będzie z nas żądany, ile tych skarbów nie godnie użyliśmy — ile niemi zpogardą pomiataliśmy — ile dla oziębłości serca, mało pożytku z nich ponieśliśmy. Jeżeli to wszystko uważać zechcemy, to już w uszach naszych muszą zagrzmieć daleko okropniejsze wymówki straszliwego Sędziego, niż nad onymi żydami. Zaisto! usłyszemy te okropne wyrzuty: „Gdyby te łaski moje — te cuda nie zliczone — tę moją cierpliwość i wyczekowanie waszéj poprawy, byli otrzymali Sodomitowie i Gomorejczykowie, zaiste byliby pokutę czynili i byliby w włosiennicy chodząc i popiołem głowy posypując w płaczu i w modlitwie swe życie przepędzili. — A wy?—Lękam się daléj tłomaczyć następstwa, ale życzyłbym każdemu, ażeby je sobie sam wytłomaczył. — Wszak ten sąd ostateczny już jest za drzwiami — Jużeśmy są na krańcu ostatnich wieków. — Już świat dogorywa, to sami widziemy, choćby nam nikt o tem niepowiedział, — choćby żadnych proroctw o tem nie było, to samo przekonanie nam świadczy, iż w takim usposobieniu ród ludzki nie może długo potrwać, który tak galopowo w zbrodniach postępuje. To znaczy puls gorączkowy konającego świata.

Wróćmy się jeszcze do naszego kochanego Jezusa; — ale gdziesz Go znajdziemy? Oto już jest na puszczy — już w ostatnim czasie pobytu swojego na ziemi, jeszcze oddalił się od ludzi i na osobności trapi to swoje niewinne ciało postem, przez czterdzieści dni, nie jedząc ani pijąc. — Pójdź też, z nami i ty Morcinie Lutrze — przypatrz się temu Chrystusowi, jak On, będąc niewinnym Bogiem człowiekiem — Panem nieba i ziemi, trapi to, przedtem już ubóstwem, skromnem pożywieniem znędznione ciało, i zapytaj Go: jak może żyć bez pokarmu? Przecież nie dawno powiedział ten sam Pan Jezus, iż nie to człowieka kazi co do ust wchodzi, tylko to co z ust wychodzi. Te słowa cię upoważniły do zdeptania postów i wstrzemięźliwości. Ale On ci odpowie to samo co powiedział szatanowi, gdy go kusił, aby jeżeli jest Bogiem, uczynił sobie z kamieni chleba: „Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdem słowem, które z ust Boskich pochodzi.“ Ale ty nie zrozumiałeś tego, bo nie jesteś z jego stada. Jak Pan Jezus o tem świadczy mówiąc: „Owce moje słuchają głosu mojego, bo znają mię i ja znam je.“ To też nie zrozumiałeś i tego, dla czego Pan Jezus powiedział, iż nie to człowieka kazi, co do ust idzie, ale to, co z ust wychodzi. Ale my Go rozumiemy, i wiemy dla czego to powiedział. Karcąc Pan Jezus zabobony żydów, którzy nastwarzali sobie przykazań, i takie zachowywali jakich im Pan Bóg nie nadał, a te przestępowali, które od samego Boga odebrali. Oni nie jedli, jak i dziś niejedzą mięsa z pośladku bydlęcia, utrzymując, że to jest część nieczysta. — Także zwierzęcia, co ma pazury, nie jedzą, utrzymując, że to jest zwierz żarłoczny; chociaż, naprzykład, zając żyje tylko trawą. — Ryb które łuski na sobie nie mają, także ich nie jedzą. Takie i tym podobne wymysły ganił Pan Jezus i tłomaczył, że to nie robi człowieka nieczystym, czy je zprzodku bydlęcia czy zpośladku albo czy rybę je złuską lub bez łuski, ale to plami i kazi człowieka, co z ust wychdzi przez mowy bezbożne, gorszące. — Gdyby i Luter był same żmije i węże jadał, toby przez to nie był grzeszył, ale że z ust swoich wydał tyle zgorszenia, że zaraził cały świat i wiele — wiele pokoleń zatracił na wieki, toć nie może być już nic gorszego na świecie. — O gdyby jemu dziś wolno było przyjść na świat, zaiste inaczejby tłomaczył Ewangelią jak ją wtedy tłomaczył!

Pójdźcie też i wy żarłocy, — wy wszyscy co to brzuch jest waszym bogiem — którzy jednego dnia w tygodniu nie chcecie Bogu poświęcić wstrzymaniu się od mięsa, przypatrzcie się temu Chrystusowi i zapytajcie Go, dla czego tak dręczy ciało swoje czterdziesto dniowym postem. A On wam powie, iż chciał was uauczyć wstrzemięźliwości, która jest potrzebną każdemu człowiekowi, tak dla ciała jak i dla duszy. Dla ciała jest potrzebny post, kwoli samego zdrowia. — Boć i doktór za najpierwszą medycynę nakazuje ci post. — Dla duszy jest potrzebny; pojedno, aby namiętności cielesne były poskromione — po drugie, ażeby tą wstrzemięźliwością, dla miłości Pana Boga i dla posłuszeństwa kościołowi św. podjętą, przynieść Panu Bogu miłą ofiarę za tyle dobrodziejstw codziennie odbieranych od Pana Boga. Wreszcie za popełnione grzechy nasze, których pomimo dobrych chęci, nie możemy się ustrzedz, a przecież kto grzeszy pokutować musi.

Pójdziecie nareszcie i wy pijanice bezbożni, którzy nadużywając daru Bożego, stajecie się szalonemi zawali drogami — przypatrzcie się temu Bogu Człowiekowi — wszak dla nauki waszéj ten przykry i tak długi post znosi; — aby raz, na sądzie ostatecznym, kiedy z wielką chwałą przyjdzie sądzić żywe i umarłe, mógł wam, jako sprawiedliwy Sędzia powiedzieć: „Ja będąc człowiekiem, tak samo pragnąłem i łaknąłem, jak wy — a dla zbawienia waszego zadawałem sobie to cierpienie czterdzieści dni i nocy nie jedząc ani pijąc. — A wy dla własnego zbawienia nie chcieliście żadnéj zadać sobie wstrzemięźliwości—ale nadto popełnialiście obrzydły grzech obżarstwa. Idźcież teraz precz od oblicza mego w przepaście

piekielne — nie znam was, — jakoście i wy mnie nie chcieli znać w naśladowaniu mię.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Z Litwy. O Cholerze pisze korespondent w Wilnie do „Schles. Ztg.“ że urządzone zostały przeciw szerzeniu się téj strasznéj epidemii środki zaradcze z całą energią, występuje więc też ona teraz w formie o wiele łagodniejszéj, niż to zwykle bywało, i zdaje się, że tym razem przebieg jéj nie będzie tak niebezpiecznym. Daleko straszliwszy nieprzyjaciel, niż cholera, grozi Litwie, głód z powodu nadzwyczaj szczupłego sprzętu. Głód zapanuje nieodzownie z całemi strasznemi następstwami swemi i to w większéj części kraju, jeżeli rząd z całą energią nie przedsięweźmie wcześnie wszelkich możliwych środków w celu zapobieżenia téj klęsce. Rozporządzenia i środki zaradcze, któremi się zajmowano na papierze przeszło od lat czterech, w rzeczywistości nigdy w wykonanie nie przychodziły, dziś już nic nie pomogą, — nawet wielkie ofiary pieniężne ze strony rządu niczego nie zdołają uskutecznić, skoro nie będzie zaprowadzona dobrze uorganizowana, sumienna kontrola w celu przestrzegania porządku przy rozdawaniu żywności. W wielu odleglejszych powiatach ludność, zdziesiątkowana głodem i tyfusem, żywi się obecnie napół niedojrzałem ziarnem zbożowem, które wyłuszcza na polach szczupłe zasianych i przy ogniu nieco przypiekłszy, takowe na miejscu spożywa. Jak wielkim jest głód i straszliwe potrzeby, nikt się dokładnie na Litwie dowiedzieć nie może i prawdopodobnie o całéj nagiéj prawdzie wiedzieć nie będzie, gdyż dzienniki nadzwyczaj oględne i w téj mierze zachowują bardzo wielkie milczenie, aby się nikt nie dowiedział o sprawach wewnętrznych biednéj Litwy. Wzdłuż linii kolejowych i głównych bitych gościńców nie widać oznak głodu i nędzy, wszystko to jest tak pobielone, aby żadne oko podróżnika nie mogło głębiéj zajrzeć na dno téj biednéj i znękanéj społeczności. Postarano się o wszystkie najmożliwsze osłony na zewnątrz, aby żadne oko litościwe nie przebiło tych sztucznych osłon, poza któremi nędza i rozpaczliwe głosy z stłumionych piersi się wyrywają.

Już to po powstaniu 1863 roku drugi raz pocznie głód dziesiątkować Litwę. Rząd moskiewski pod jednym dopiął swego: zniszczył zagospodarowaną krainę i zamienił ją w swego rodzaju Irlandyę. Ale drugiego celu, t. j. zmoskwiczenia Litwy nie dopiął, i napotyka w dopięciu tego celu przeszkody w samych nawet klęskach krajowych. Głód przedewszystkiem wystrasza i wymiata z kraju przybyszów. Kilka lat temu, gdy głód srożył się po Litwie, setki Moskali, sprowadzonych przez rząd, porzuciły nowe swoje domostwa i poszły żebrać do Moskwy. Gdyby rząd moskiewski powodował się wskazówkami rozumu, to mu wystarczyłyby już owe wypadki do wykazania, jakiéj ciężkiéj, niewdzięcznéj i bezskutecznéj podjął się pracy, chcąc stawić opór naturalnemu rozwojowi rzeczy.

Z Petersburga. Sprawa Neczajewa ściągnęła liczną publiczność do sali sądowéj, gdzie codziennie prawie od 11. zrana do 8. wieczorem trwały posiedzenia. Obrona Spasowicza wywarła wielkie wrażenie. Wzbudziła ona na nowo rozprawy o sprawie polskiéj. W ogóle trzeba zauważać, że od pewnego czasu zmienił się pod wielu względami pogląd na naszą sprawę. Jako przykład możemy przytoczyć artykuł *Biesiady*, czasopisma miesięcznego, wychodzącego w Moskwie, pod tytułem „Kilka uwag o sprawie polskiéj z punktu widzenia Słowiańszczyzny.“ *Biesiada* jest organem słowianofilów.

Przytaczamy tu ustępy z rzeczonego artykułu.

Zmoskwiczenie narodu polskiego jest niepodobném do prawdy i wcale niepożądaném. Ani środkami państwowymi ani narodowymi to się dokonać nie może. Wpływ wewnętrznéj siły państwowéj na pochłonięcie jakiegoś narodu nie jest dostatecznym: dowody mamy na Austryi, która pomimo usiłowań nie zgermanizowała ani Słowian, ani Węgrów. Zapewne wskażą nam na romanizacyę Galii, Hiszpanii i Brytanii, lub na germanizacyę Pomorza baltyckiego środkami rzymskiego i niemieckiego państwa, mniéj więcéj gwałtowne, były wsparte wyższością kultury i stałą kolonizacyą. W ogóle ta ostatnia może się uważać za jedyny środek naturalizacyi jakiegoś kraju. Lecz przy warunkach, w jakich pozostaje Polska i Moskwa o dobrowolnéj kolonizacyi i mowy być nie może. Kolonizacye narodowe zwykle odbywają się podług pewnego prawa: kolonizacya z kraju bardziéj zaludnionego działa na kraj mniéj zaludniony, Moskwa zaś kolonizując Polskę, działałaby wbrew prawu naturalnemu. Ma się rozumieć, że państwo rozporządzając tak wielkimi środkami, mogłoby wypowiedzieć walkę nietylko warunkom naturalnym, ale i moralnemu prawu organizmów społecznych. Bynajmniéj nie przeczymy, gdyby Moskwa chciała postępować w Polsce trybem rycerzy teutońskich i wodzów saskich, tę wcześniéj lub późniéj ogniem i mieczem utorowałaby drogi norodowości moskiewskiéj na grobie zniszczonéj polskości.

Ale Moskwa tak działać nie może, ponieważ ma wiele własnych spraw domowych, aby pójść z takiem wściekłem moskwiceniem do Polski, a powtóre pomiędzy narodem polskim i moskiewskim nie ma tak wielkiéj nienawiści, aby śmierć jednego była kwestyą bytu dla drugiego. Nieprzyjaźną dla Moskwy jest tylko szlachta polska; za cóż jednak dla dziesięciu szlachciców chcemy zguby 90ciu kmieciów.“ Wszystkie te kombinacye doprowadzają autora do następującego wniosku: „Zamach Moskwy na narodowość polską zniechęciłby do nas Czechów, Słowiaków, Serbów, Bulgarów etc, bo tylko tego samego losu, co Polska, mogliby się spodziewać od połączenia się z Moskwą. Nietrwałe bowiem są podwaliny państwa, zbudowanego na gwałcie i narodowéj wyłączności. Oto dla czego, podług naszego głębokiego i niezachwianego przekonania, lepiéj utracić Polskę, jak ją zmoskwiczyć.

W pierwszym wypadku, my utracimy wpływ na jeden naród słowiański, w drugim wypadku wszystkich odstręczymy od siebie i przygotujemy tryumf Niemcom, którzy potrafią wyzyskać to zniechęcenie do Moskwy. Jeżeli zmoskwicenie Polski niemożebne, to jednak giermanizacya jéj będzie nierównie łatwiejszą, bo Niemcy mają wiele środków moralnych i materyalnych, których mogą użyć z wielkiem powodzeniem. Giermanizacya Polski dla nas będzie takim ciosem. który jeżeli nie będzie śmiertelnym, to w każdym razie pozbawi nas znaczenia w Europie. Polska i Czechy — to dwie damy na zachodzie; niech się one otworzą, wówczas wylewowi niemczyzny końca nie będzie. Jeżeii my w porę przejrzymy i zobaczymy przed sobą przepaść, to zapewne, że tam nie pójdziemy, ale, jeżeli zechcemy i nadal „uwieńczać gmach polityczny,“ to Bogu wiadomo, co nas może spotkać.“

KORESPONDENCYA

Z Włoch. Nim przystąpię do opisu bieżących wypadków włoskich, wypada mi oświadczyć, że list niby Thiersa do św. Ojca, treścią nie bardzo pocieszny i ogłoszony w Nr. 29. „Zwiastuna“ jest nieprawdziwy. Stworzyła go pół-urzędowa gazeta rządu włoskiego w Florencyi „International“ a inne gazety rewolucyjne włoskie rozniosły go po świecie z nie małą swą radością i rozgłosem. Tak ex minister Favre jak i Journal Officiel paryzki wyparli się tego listu, oświadczając, że go we Włoszech zfabrykowano. Na takie postępowanie rewolucyi włoskiéj nasuwa się pytanie: jeżeli rewolucya jest zdolna zmyślać listy osób rządowych, czyż nie będzie także zdolna przekręcać słów Papieża, fałszować dokumenta i ogłaszać je światu jako prawdziwe? Rząd Włoch swoją przewrotnością sam udowodnia konieczną potrzebę zupełnéj niepodległości Papieża bo okazuje, że jeżeli Głowa kościoła będzie otoczona fałszerzami, żaden katolik nie będzie pewny czy słowa lub czyny przypisywane Papieżowi, są prawdziwe lub sfałszowane.

Obchód 25letniéj rocznicy panowania Ojca św. odbył się w całych Włoszech z uroczystością, na jaką zdobyć się tylko mogą dzieci prawdziwie kochające swego ojca. Kościoły wszędzie były przepełnione, księża odprawiali mszę na intencyą Piusa IV. a lud na ten sam cel tysiącami oblegał konfesyonały i przyjmował św. komunią. W miastach nie było illuminacyi, groźby rewolucyonistów temu przeszkodziły, a biada, kto się do tych żądań nie zastosował. W Turynie, zapomocą płatnych uliczników powybijano z tego powodu okna i dokonano wiele nadużyć czyli raczéj zbrodni przeciw katolikom. Lud jednak wiejski tysiącami palił sobotki i wichrzycielom zabrakło odwagi przeszkadzać temu objawowi radości.

Liberalni chcąc zgnieść wszelkie manifestacye a nawet modlitwy odprawiane za Ojca świętego, zaczęli swoją gospodarkę i po kościołach. W Padwie, podczas gdy kaznodzieja w obec tysięcy słuchaczy uwielbiał cnoty Piusa IX. 50 do 60 uzbrojonych urwiszów zaczęło znieważać kaznodzieja, hałasować, miotać groźby i t. d. wskutek tego musiano przerwać nabożeństwo, zgromadzeni w największym popłochu rozeszli się do domów a biskup dla uniknienia nowych zniewag kościoła a może i rozlewu krwi, zakazał odprawiania dalszych nabożeństw. Tak samo i w Parmie, w kościele św. Jana podczas nabożeństwa, niektórzy ulicznicy po zrobieniu piekielnego hałasu poczęli wołać: „Precz z Papieżem, śmierć katolikom, niech żyje komuna.“

We Florencyi zraniono trzech księży, do kościoła katedralnego wrzucono bombę modelu orsiniego i napadnięto samego arcybiska, lud jednak obronił go.

Niemal w każdém mieście, jak donoszą gazety, liberalni starali się wszelkiemi sposobami zabronić pobożnym nawet modlenia się za Ojca św. a rząd cóż robił dla zapewnienia wolności katolikom? Usługi liberalnycyh były mu na rękę i dla tego nic nie chciał wiedzieć ani słyszeć, z tego więc powodu policyańci okazywali się dopiero gdy pobożni opuścili kościoły. Na skargi odpowiedziano że katolicy są wyłącznie winni, bo gdyby się nie modlili za Papieża, nie byłoby powodu do zaburzeń. Co za prześliczna wolność!

Kto czem wojuje od tego ginie, powiada stare przysłowie i kto wie czy rząd włoski nie doświadczy tego na sobie; drugiego Lipca mieliśmy tu dosyć wielką tego próbkę. Zpowodu przeniesienia do Rzymu koczującéj stolicy Włoch, rząd nakazał w całych Włoszech rzęsiste illuminacye. Domy rządowe oświetlono wprawdzie, lecz domy prywatne były zupełnie ciemne. Garybaldczycy mają Rzym i niepotrzebując już Wiktora, przeciągali gromadnie ulicami grożąc wytłuc wszystkie okna ktoby się odważył oświetlać swe mieszkania. Gdy wybijano szyby oświetlającym okna na cześć Papieża, rząd cieszył się z tego, teraz gdy to samo robią na niekorzyść Wiktora, wątpię by mu to przypadało do smaku.

Od 25. Lipca mamy tu nowe prawo, zabraniające noszenia długich nożów, sztyletów, pistoletów, strzelb i t. d. zmierzające do zmniejszenia zbrodni krwi, wzrosłych w ostatnich latach do strasznych rozmiarów. W dwóch jedynie latach to jest w 1869 i 1870 zamordowano lub ciężko zraniono 55,825 osób a 81526 w tymże samym czasie było wypadków rabunku lub na wielkie rozmiary kradzieży. Minister Lanza sam wyznał publicznie w izbie deputowanych, że zbrodnie te a zwłaszcza krwi, dokonały niedorostki (imberbi giovanetti) a zatem młodzież wychowana już pod opieką wolności i rządów Wiktora. Minister nie dostrzegł zapewne doniosłości tego wyznania, bo inaczéj byłby go zamilczał, tem bardziéj, że ciągle oskarżali. iż zbrodnie popełniane we Włoszech, są to skutki złego wychowania dawnych rządów w krajach zabranych. Rewolucya od 10. lat wychowuje dzieci w szkołach bez katechizmu i wyprowadziła ich na bandytów, zbójów lub nadzwyczaj przemyślnych i zwinnych złodziei.

Podaję nazwiska królestw których ambasadorowie czyli posły z polecenia swych rządów pojechali 2. Lipca do Rzymu dla złożenia tamże Wiktorowi swoje uszanowanie. Anglia, Prusy, Turcya, Hiszpania i Holandya, Stany zjednoczone Ameryki, Portugalia, Szwecya, Bawarya, Grecya i Szwajcarya. Trzy tylko państwa to jest; Francya, Austrya i Belgia pozostały we Florencyi i dopiero po uroczystościach posłowie pojechali do Rzymu, powracając zaraz na dawne do Florencyi miejsce. Poseł francuzki jeszcze w Czerwcu wyjechał do Francyi, zastępował go więc sekretarz.

Dnia 3. Lipca dano bal na uczczenie króla. Oto co powiada gazeta liberalna „La liberta“ Nr. 181 o liczbie pań rzymskich tamże przybyłych. „Pań nie było wiele, są słowa liberty. Niektóre tylko tańczyły. Arystokracyą rzymską stanowiły cztery tylko prawdziwe damy rzymskie. Zaprawdę zbyt mała liczba reprezentacyjna na uroczystości, któréj król Włoch był obecny.“

W skutek tego braku prawdziwych pań rzymskich, następca tronu książe Humbert podał rękę do pierwszego koła córce cukiernika a żonie handlarza ziół. Mówią że król był bardzo rozdraźniony podobnym doborem osób, tem bardziéj że parę dni wprzód 800 rzymskich księżnych, hrabin i t. d. było u św. Ojca z powinszowaniem i oświadczeniem swego niezmiennego przywiązania. Król po godzinie zabawy wyjechał w prost do Florencyi.

Co do mężczyzn biorących udział w balu dosyć powiedzieć, jak same gazety liberalne pisały, że po przekąsce, powędrowały do kieszeń gości widelce, noże i łyżki srebrne, kilka set butelek szampanu a nawet i ciasta a do tego i dywany splamione potrawami, których przeładowany żołądek niebył wstanie zatrzymać. Biedni, chcieli się może najeść na cały tydzień, żołądki jednak rewoltowały się przeciw temu. Piszę to z gazet liberalnych rzymskich.

Ojciec św. przyjmuje jeszcze ciągle różne z całego

świata deputacye. Do jednéj przemówił że rząd włoski przyszedł do Rzymu dla zniszczenia wiary katolickiéj; gazety katolickie powtórzyły tę przemowę podając fakta na jéj poparcie, lecz gazety rewolucyjne poczęły krzyczeć w niebo głosy i obwiniały św. Ojca o spotwarzanie rządu włoskiego w téj przemowie. Obecnie sami się wydali ukazując swoje pazury czyli ukrywane zamiary.

Rząd dążył zawsze i dąży do zgniecenia wiary katolickiéj, dosyć wziąść na uwagę jego prawa i czyny aby się o tem przekonać, głosił jednak zawsze przed światem że nie prześladowcą ale obrońcą jest katolicyzmu. Jego obrońcy i przywodcy nie tak są fałszywi, wypowiadają otwarcie do czego dążą. Oto co pisze do gazety „d'Italie“ sławny publiczysta włoski, jeden z głównych dowódzców całéj rewolucyi włoskiéj i zabrania Papieżowi Rzymu, niejaki Petrucceli della Gattina. Po przyrównaniu Włoch do porażonego człowieka, który swe szczudła rzucił do Tybru w Rzymie i wypowiedzeniu zdania, że rząd włoski powinien iść ciągle naprzód i pozostać rewolucyjnym, jeżeli nie chce zginąć, tak przemawia: „Włochy, dla własnego życia, powinny zniszczyć władzę *duchowną* Papieża, niebezpieczniejszą niż władza doczesna... Rozdział kościoła od państwa, gwarancye które Papież na szczęście Włoch odrzucił, są dla Włoch zgubne. Są zgubne bo nadawają kościołowi prawo istnienia w państwie i podtrzymują kościół powszechny... W czasach obecnych kościół jedynie może istnieć narodowy, osobny dla każdego narodu i w narodzie. (To jest każdy naród powinien mieć swój kościół czyli wiarę niezależną od Papieża.)

W drugim liście powiada: „Królestwo włoskie istnieje... dla tego żeśmy zniszczyli władzę doczesną Papieża i bieg wypadków zmusi nas do zniszczenia władzy duchowéj Papieża... Królestwo włoskie istnieje... dla tego żeśmy uwolnili świat od zaraźliwego powietrza, władzy doczesnéj Papieża, a będziemy zmuszeni zniszczyć i władzę duchowną, która staje się rewolucyjną i zaczepną gdziekolwiek znajdują się katolicy. Francya nie wierzy lub udaje niewierzyć w przyszłość Włoch — dla tego że widzi kościół doczesny zniszczony i kościół duchowny zagrożony; lecz ona, owa Francya eksgalikańska, będzie ostatnią w zrobieniu u siebie narodowego kościoła, który my dla wszystkich narodów Europy przygotowujemy.... W Niemczech już się narodził, powstał kościół narodowy: Döllinger jest uzupełnieniem Marcina Lutra.... Królestwo włoskie istnieje dla tego że już nie ma papieztwa. — Pomimo gwarancyi rządu i dziś istnieje tylko biskup Rzymu a nie Papież niepodległy, który odważał się przemawiać „miastu i światu (urbi et orbi) i traktował panujących i rządy jakby sobie równych.“

Oto wyraźne wyznanie wiary rewolucyi włoskiéj, Po obdarciu Papieża z kraju i niepodległości, po zawarciu go we więzieniu, z którego bez narażenia się na zniewagi a może i śmierć ze strony nowych przybyszów włoskich do domu, nie może się ruszyć; zapowiadają zniszczenie władzy duchownéj Papieża, a zatem kościoła katolickiego. Lecz bramy piekielne nieprzemogą go. Cóż na to powiedzą owi, utrzymujący, że Papież powinien się pogodzić z rządem włoskim, który jak mówię poszedł do Rzymu, jedynie dla obrony kościoła? — Szaleni mają oczy a nie widzą; swoją przewrotnością chcą zbałamucić lud i przeciągnąć na korzyść swych pokątnych, osobistych zamiarów.

Rewolucya chce zniszczyć kościół katolicki we Włoszech, u was znów na Szlązku z dąża szatan do tego celu za pomocą swych pysznych i zarozumiałych naśladowców. Oto co czytam w „Unita Cattolika.“ — W dyecezyi wrocławskiéj jest niejaki ks. Kaminski, wyklęty za swe sprzeciwienie się orzeczeniom soboru. Z polecenia Landrata zamknięto Kaminskiemu kościół w Katowicach w którym był kapelanem, dnia jednak 23. Lipca, z rozkazu samego ministra wyznań von Mühler otwarto Kaminskiemu kościół w którym świętokradzko wykonywa obrzęda kościelne i zakłada tamże gminę heretycką.

Nie wiem czy doniesienie powyższe jest prawdziwe, myślę jednak że w Katowicach lud nie jest jeszcze tak zepsuty, niedbający o swe wieczne zbawienie, aby dał podsłuch heretykowi, a wyrzekał się Chrystusa i jego prawdziwego kościoła. W każdym jednak razie kościół katolicki nie wiele straci, bo ci którzy przystaną do Kaminskiego, dawniéj byli niezawodnie z imienia tylko katolikami, a zatem szatan weźmie tylko swoich z różnicą że teraz zapisali się na widocznéj, buntowniczéj jego chorągwi, podczas gdy dawniéj działali ukryci.

Podług doniesienia mego znajomego, Kaminski obiega wioski ze swą nową nauką, ze skutkiem jednak nie bardzo pomyślnym. W Biasowicach, wiosce nadgranicznéj, dzielny katolicki ludek, przywitał Kaminskiego nie chlebem i solą ale kamieniami, gdy tenże usiłował przekonać przywabionych ciekawością, że on tylko jest posłańcem Boga (niezawodnie tureckiego) i ma wiarę prawdziwą. Co za niedorzeczność! zaprzeczać nieomylności Papieża w sprawach wiary i obyczajów a domagać się aby wierzono w nieomylność człowieka, naprzykład takiego Kaminskiego — to nawet i prostemu, poczciwemu ludowi już za wiele. Po nie bardzo chlubnéj przygodzie w Biasowicach, Kaminski niemając zamiaru naśladowania św. Szczepana, zapewne będzie ostrożniejszy i więcéj dbały na przyszłość aby niewystawiał na niebezpieczeństwo poturbowania swéj skóry. Przekona się i to nie raz, że z ludem, co do jego wiary, nie można żartować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Słowo w swoim czasie.

Żona sławnego poety (wierszopisa) niemieckiego Fryderyka Schlegla, córka niegdyś uczonego żyda Mendelsona, a matka wielkiego malarza Veita, syna z pierwszego małżeństwa, pisała wiele dzieł jako czynna autorka w drugiém swoim małżeństwie.

W późniéjszych jednakże latach porzuciwszy ze wszystkiem prace piśmiennicze, oddała się jedynie tylko domowym kobiecym robotom.

Właśnie w téj chwili była zajęta szyciem koszuli, gdy ją przyjaciel nawiedził i spytał: „dla czegoś pani zamieniła pióro na igłę?“ Odpowiedziała natychmiast „dla tego, że książek jest już za wiele na świecie, a niesłyszałam o tem, żeby koszul było za wiele.“

Skutki kazania.

Gdy Massillon powiedział pierwsze kazanie w Wersalu, król Ludwik XIV. rzekł do niego: „gdym słuchał innych kaznodziejów, byłem z nich bardzo zadowolony, ale gdym ciebie kążącego słuchał, nie jestem zadowolniony ze mnie samego.“

Komorek chłop z chłopów, a późnići kapitan.

Nie wiem czy cię uraczę szanowny czytelniku, bo gawendkę, którą tu zamyślam ci podać do czytania, pochodzi z owych dawnych wojen, nader krwawych, Napoleona I. cesarza Francuzów. Wiadomo powszechnie, że wielki ten monarcha wszystkie nieomal opanował państwa, a ztąd ktokolwiek był zdolny broń nosić, to jeżeli nie z nim, to przeciwko niemu walczyć i trudy wojenne znosić musiał.

Wiadomo i to całemu światu, że Polacy do ostatniego momentu go nie odstąpili. ale z nim walcząc dowody męstwa swojego okazywali. Polak zawsze i wszędzie wiernym jest i stałym swemu monarsze, czego dopiero co w ukończonéj wojnie męstwem swojém i walecznością nowe widoczne okazali dowody.

Było to jak wspomniałem w czasie wojen Napoleońskich, od roku 1809 — 1815. służył w wojsku francuzkiém Komorek chłop z chłopów, wysłany od dowódzcy na zdobycie żywności. Idzie sobie śmiało do spustoszałéj i opuszczonéj wioski, bo w czasie tak okropnym, wszystko co ruszać się mogło kryło się po borach i lasach, aby nędzne życie ocalić. Pamiętam nieco te czasy, boć małym jeszcze byłem chłopięciem, jak rodzice moi dostali na kwaterę 21. ludzi i 1. oficera, ja właśnie na twarzy miałem dotkliwy wrzód, którego bliznę dotąd na twarzy noszę, z bólu jako dzieciak od płaczu utulić się nie mogłem, czego nie mogąc znieść jeden Francuz, pałaszem przebić mnie chciał; dzięki oficerowi, którym był Polak, że powagą swoją oficerską od śmierci mnie nieochybnéj wybawił, a zuchwalca tego na odwach, czyli pod straż wojskową odesłał. Były to okropne czasy, których i teraz we Francyi doznano; ale wróćmy się do naszego Komorka, idzie sobie drogą pokręca wąsa, a śpiewa wesołego krakowiaka, gdy w tem słyszy szelest za sobą, obraca się spostrzega jadącą konnicę nieprzyjacielskiego wojska, trudna rada, trzeba albo zginąć albo się poddać, nie namyśla się długo, ale zaraz przeskakuje płot, około opuszczonego domu i o ile mu czas pozwala barykaduje się staremi wozami i czem może, zapiera wrótnie, aby jaką taką mieć obronę i zabezpieczenie.

Ledwo co ukończył jak mógł najprędzéj zbliża się około 30. ludzi konnych uzbrojonych, a na zapytanie, kto tam, odpowiada strzałem jednym i drugim i dwóch powala na ziemię, prędzéj nabija drugi raz, lecz ci nie zasypiają gruszek w popiele, równie strzałami odpowiadają, a kule świszczą nad głową. Komorka widząc nieprzyjaciele, że strzały jego nie chybiają celu, przypuszczają szturm i gwałtem chcą zdobyć na prędce wystawioną fortecę z starych wozów, lecz skoro który zbliży się do wysadzenia wrotni, bagnetem rażony, jeżeli nie pada trupem, to zbroczony krwią odchodzi.

Usłyszawszy dowódzca wojsk francuzkich strzały, z małem oddziałem spieszy na obronę; lecz ciemna noc posłużyła Komorkowi do ocalenia życia. Przybywszy na miejsce potyczki, pyta się zdumiony co zaszło ile ich się znajduje? ale Komorek nierozumiejąc oficera mówiącego, znakami okazuje że on tylko sam jeden. Zdziwiony oficer widząc kilku leżących trupem na ziemi, a więcéj ranionych, wiary dać niechce, przywołuje swego oficera (adjutanta) który mu co zaszło wiernie podług opowiadań Komorka przedstawia. Nieprzyjaciel bowiem widząc przybywającą mu pomoc cmychnął i wśród ciemnéj nocy, zginął. Wódz, widząc jego męstwo i odwagę wywołał go do rongi oficera, a późniéj kapitana. Gdy przybył do Warszawy i z swą kompanią defilował przed księciem Józefem Poniatowskim, ten niemógł się nachwalić, jego zręczności, porządku i regularności, temi odezwał się do niego słowy: „Kapitanie Komorek, przyjmij nazwisko Komorowski, a ja się wystaram dla ciebie o ślachectwo.“ Na co odpowiada, Wasza Książęcia Mość daruje, że niechcę, aby Komorowski szczycił się tem, co Komorek zasłużył.

Jak kończą nieprzyjaciele Boga. W Rzymie dnia 21. Lipca w bliskości placu Monte d'Oro, pewien dorożkarz miotał okropne bluźnierstwa w karczmie na Boga, Najśw. Maryą, Świętych, Papieża, słowem na wszystko co tylko święte i czcigodne. Naraz nastało w karczmie grobowe milczenie, przerywane jedynie wykrzyknikami obecnych: — księdza, księdza! Sprowadzono księdza, lecz niestety już było zapóźno. Bluźnierca rzucał się jak szalony, bezprzytomny, — z nosa i uszu buchała krew — jak kawał drzewa przeniesiono bluźniercę do szpitala, gdzie w okropnych dwugodzinnych konwulsyach skonał mizernie. Jak żył tak umarł, poszedł po zapłatę Judasza za dzień 20. Sierpnia bo i on należał do nieprzyjaciół Papieża. Oby się zastanowili nad tem uczniowie heretyków nowych — raz trzeba umrzeć i wziąść zapłatę a jaką? — jak się żyło.

Zagadka.

Pierwsza przeczy, a drugą mówimy o sobie,
Całe nigdy na krzyki nieodpowie tobie.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 34.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 31. *Ojczyzna.*

Otrzymaliśmy trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 31.

„Ojczyzna“ twój język słowo,
Na które silniéj puls bije,
Które chętno serc na nowo
Wzrusza — hasło: „niech żyje
Ojczyzna!“ w myli twéj znaczy?... * (naznacza)
O Ojczyzno! Kiedyż raczy
Bóg Cię zesłać opuszczonym
Oddać Matkę zsieroconym?

Adam K. ze Zmigrodu.

Rozwiązał także Zagadkę z Nr. 31.
W. Sterra.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach